

GAZETA MAZURSKA

PIŚMIO POŚWIĘCONE SPRAWOMU
MAZUR EWANGELICZNYCH.

Już nie jesteś niewolnikiem,
lecz synem.

Gal. 4. 7.

Żdaje mi się, że życie wielu wierzących ludzi dlatego jest mdłe i pozbawione trwałej radości, dlatego wielu z nich narzeka, żalując nawet niekiedy czasu, w którym należeli do świata, ponieważ nie uświadomili sobie godności synów Bożych; pozostali niewolnikami, w rzeczywistości lub we własnym mniemaniu, a zapominają o chwalebnej przysposobieniu swym; to też zbyt często czują się oni obcymi w domu Bożym, spoglądają z zazdrością na tych, którzy mają upodobanie w Przybytku Pańskim. Jaka tego przyczyna? Może dlatego, że przechowują w sercu swem grzech, którego się wyrzec nie chcą; dlatego nie śmiają wznieść oczu ku Bogu, że sumienie ich jest obciążone. Utoli może tylko dlatego, że nie mają wiary na tyle, żeby uświadomić sobie godność dzieci Bożych. Ponieważ nie mogą osiągnąć doskonałości, pomimo wszelkich usiłowań swoich, odczuwają to, czego im brak, wątpią, iżby Bóg chciał usynowić tak grzeszne istoty, przyczem zapominają, że syn marnotrawny został przyjęty takim, jakim był; właszą, że zapominają, że Bóg czyni ich synami dla miłości Chrystusa, a nie dla ich własnej zasługi.

O kształceniu zawodowym kobiet.

Od czasu jak Polska odzyskała niepodległość z radością widzimy zmniejszającą się ilość nie umiejących czytać po polsku, a co roku przybywa spora gromada młodzieży, która ukończywszy szkołę powszechną, posiada już wykształcenie ogólne. Ale że często rzecz dobra ma i swoją złą stronę, tak i tutaj widzimy nieraz, że chłopiec czy dziewczynka, zwłaszcza jednostki zdolne nie wiedzą wtedy co ze sobą robić. Praca domowa im nie wystarcza i marzą o tem, żeby się dostać do szkoły średniej, a stamtąd jeśli nie do uniwersytetu, to przynajmniej do urzędu, do biura i do życia w mieście. Ale to coraz trudniej. Zaradzić temu powinny szkoły zawodowe, których mamy na szczęście w Polsce coraz więcej. Dla dziewcząt mamy szkoły gospodarcze. Rozumni ludzie wiedzą, że na to aby dobrze gospodarować, trzeba się uczyć gospodarstwa, a także trzeba lubić gospodarstwo.

Pracownicy biurowych w miastach mamy tysiące — przynierają one nieraz głodem, lub co gorsza, idą na złą drogę z nędzy, lub dlatego żeby się móc wystroić idąc do kina. Wykształconych gospodyń mamy w kraju bardzo mało, a przecież kraj nasz rolniczy wymaga rąk do pracy i głowy rozumnej do kierowania pracą rąk.

Zagranicą w Belgji, gdzie najbiedniejszy gospodarz żyje wygodniej, niż u nas bogaty kolonista — dziewczynka, skończywszy szkołę powszechną pomaga matce w domu, a kiedy

skończywszy lat 16-cie idzie do szkoły gospodarczej, których jest tam bardzo wiele i żaden Belgijczyk nie ożeni się z panną, która nie ma świadectwa z ukończenia takiej szkoły.

Jakby to było dobrze, żeby i u nas żeniący się młody człowiek pomyślał o tem, jaką jego żona będzie gospodynią. A ileż to się słyszy narzekań, że młoda żona nie porządnie zrobić nie umie i nieraz gorzko zapłacze nad swoim niedoświadczeniem, albo też marzy tylko o wyręczeniu się służącą.

W Polsce szkół gospodarczych dla dziewcząt mamy kilkanaście we wszystkich dzielnicach państwa.

Do takich szkół należą kursy rolniczo-gospodarcze w Działdowie pod protektorem Ministerstwa Rolnictwa i Ziemi Pomorskiej. Każde dziewczę, które uczęszcza na te kursy, nauczy się gotować, piec, prać, prasować, szyc, haftować, tkąć, przytem nabierze ogłady, wzbogaci swój umysł, bowiem słuchać będzie wykładów z historii i geografji Polski, historii przyrody; jeżeli która słabo zna język polski, nauczy się mówić, czytać i pisać, śpiewać. W ciągu roku szkolnego, który trwa od połowy października do 1 czerwca, zwiedzają uczennice gazownię, wodociąg, mleczarnię, wzorowe gospodarstwo, rzęźnię. Po ukończeniu kursu odbywa się dalsza wycieczka, ażeby dać możność dziewczętom poznania Polski. W roku ubiegłym zwiedziły dziewczęta Warszawę z jejolicami, miasto Łowicz, szkołę rolniczą, oraz wieś i gospodarstwo łowickie. W czerwcu roku 1928 organizuje się wycieczka do Warszawy, Lublina, Lwowa, Borysławia, Wileliczki, Krakowa. Przyczem zwiedzone zostaną znane szkoły rolniczo-gospodarskie w tamtych stronach. Udział w wycieczce mogą wziąć rodzice i krewni uczennic. Wycieczkę prowadzić będzie, jak zwykle, p. redaktorka Sułektowa.

W niedalekiej przyszłości powstanie w zabudowaniach Malinowa szkoła żeńska rolnicza z internatem.

Zapisy na kurs najbliższy przyjmuje p. Inspektor Klimosz w Działdowie.

28) Z fronifi miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Rok 1838. Z łękiem spoglądano w przyszłość. Jesztoroczne zbiory lichą były zapłatą za trudy rolnika. Niestety, kartofle w kopcach zmarły, bowiem ziemia przemarzła na głębokości 5 stóp pod ziemią. Niebawem wyczerpały się zapasy tak dalece, że rolnicy tutejsi, którzy, jak zazwyczaj, wystali zboże swoje do Eldłaga albo Grudziądza, musieli stamtąd zboże sprowadzać. Żyto przeto na wiosnę kosztowało jeszcze raz tyle, co lat poprzednich. Z każdym dniem wrazała nędza wśród ubogiej ludności miasta. Gromady żebraków wynędziałych błagały o litość i pomoc, gdyż pracy nigdzie znaleźć nie mogły. Niejeden gospodarz oddał parobka,

ograniczając się tylko do członków rodziny, jedynej siły roboczej. Wielu biedaków pracowało jedynie za strawę, ale i o taką zapłatę trudno było. Duża liczba nędzarzy ufała się do Modlina, gdzie twierdzę znoszono, lecz ci powracali niebawem, wynagrodzeni batem rosyjskim. Władze zwróciły się do królewsko-pruskiego rządu o pomoc dla ubogich, lecz na próżno. Przyjechał wreszcie z Królewca komisarz, który miał za zadanie zbadać stan nędzarzy i wymyśleć dla nich pracę. Komisarz ten wyrzekł na powitanie, że rząd nie jest obowiązany utrzymywać swoich poddanych. Powrócił komisarz do Królewca, ale pomoc nie nadeszła. W ściąganiu podatków mowy być nie mogło. I znów przyjechała komisja, ażeby zbadać stan nędzy. Ale panowie ci zbadali jedynie zawartość kasy, która im podróż wynagrodziła. Na wielokrotne prośby wreszcie przystano ze związku wsparć (Unterstützungsverein) w Królewcu kilka beczek soli oraz pieniądze, za co kartofli i grochu dla ubogich kupiono. Udzielono także owsa pod zasiew, za co w przyszłości zapłacić mieli. Wprawdzie zapomoga ta była niewielka, ulżyła jednak doli tych, którzy się jedynie kwaszoną kapustą żywili. Miasto zapomogi nie otrzymało. Pieniądże, które przystano z Królewca członkowie komisji jako zwrot kosztów podróży i diety dla siebie pobrali z kasy państwowej w Działdowie, mogły być otrzymane niejedną łzę i ulżyć doli setek ludzi, niejednemu przedłużyłyby pasmo życia.

„Uwag tych nie należy traktować jako złośliwej krytyki wyższych władz, gdyż każdy Prusak jest pełen czci i przekonanym o ich dobrej woli. Chodzi jednak o to, że pomoc wtedy ma znaczenie, jeżeli szybko udzielona zostaje. Przytem obcy, nie znający mowy, nie może wyrobić sobie właściwego pojęcia o stanie rzeczy i że sposób udzielenia pomocy należy pozostawić miejscowym czynnikom“, — pisze kronikarz.

Ludność z niecierpliwością oczekiwiała zniw. Kopano kartofle, kiedy były wielkości lasłowego orzecha, ścinano nie dojrzałe kłosy, suszono je przy ogniu. Cieżkie spożycie płodów rolnych po dłuższym poście wywołało przykre następstwa. Zaczęły się szerzyć choroby, w szczególności tyfus, zwłaszcza wśród tych, którym brzuski od głodu popuchły. Śmierć zbierała obfite pokłosie.

Tego roku „miało nasze miasto szczęście“ oglądania przez chwilę oblicza następcy tronu. Dzień jego przejazdu — 14-go czerwca — był świętem dla miasta i okolic. Właściciel dóbr rycerskich Grodek, Ruchmeister von Sternberg, wniósł na swej posiadłości kilka bram triumfalnych i powitał następcę tronu na granicy jego włości wschodnio-pruskie, towarzyszył mu wierzchem obok karocy i zaprosił na śniadanie. Wobec tego, że Kronprinz podróżował pośpiesznie, spożył śniadanie, nie wysiadając z karocy.

W Wysokiej ludności, zwłaszcza dziatwa szkolna, witała go, stojąc wzdłuż usypanej piaskiem i kwieciami drogi. Przybył około godziny 11-ej przed południem. Cała droga od drogowąskazu przy Niemieckiej Bramie aż do drogowąskazu przy bramie, wiodącej do Riborka, cała ulica z obu stron usadzona była młodemi brzoźkami, usypana piaskiem i kwieciami. Przy bramach i w mieście wzniesiono kilka łuków triumfalnych. Na początku i końcu ukwieconej drogi stali chłopcy z chorągiewkami o barwach pruskich. Magistrat, duchowieństwo i sąd ustawili się przy wejździe do miasta po obu stronach łącznie z młodzieżą szkolną, trzymając wieńce. Jego królewską wysokość, oddając ukłony, zatrzymał się przed domem burmistrza Nicolausa, gdzie mu urzędników przedstawiono. Kronprinz wypytywał się o poszczególne osoby, zapytywał o stosunki, panujące w mieście, przyjął ofiarowane mu chłodzące napoje. Po 25-cio minutowym pobycie, pożegnany przez radnego dr. Brusendorfa, żegnany głośniemi okrzykami tłumnie przybyłych z okolicznych wiosek rolników, powoli ruszyła karoca królewicza w kierunku Riborka. Z powodu tej wizyty i różnych zabawnych zdarzeń, trążyła po mieście niejedna anegdota.

Tego roku wprowadzono w urząd nowego burmistrza Mindego, podczas, kiedy poprzedni, po 25-letnim piastowaniu urzędu, poszedł na emeryturę, albowiem siły nie pozwalały mu podjąć wszelkim obowiązkom.

Nędza jest najgorszym doradcą, tak też zauważono w Działdowie ostatniego roku kilka wypadków kradzieży. Najpoważniejszej kradzieży dopuścili się dwaj czeladnicy murarscy: Benkman i Sledziński, którzy kradli sól z magazynu

miejskiego. Ze starego muru zamkowego dostawali się na dach śpichrza. Kiedy kradzież zauważono, wysłano złodziei jako żołnierzy do kompanji karnej do Gdańska.

Wśród mieszkańców Działdowa nie było jednoci. Na czele magistratu stał człowiek stary i stetyczący, z tego powodu rada wystąpiła kilkakrotnie z opozycją, niestety, daremnie. Złośliwi płatali wielokrotnie figle. Plotki, intrygi, zawiść panowały, podobnie, jak w innych małych miasteczkach.

Widoczne było, że miasto ubożało, rzemiosło i handel upadał. Podatki, które dawniej wydawały się niewielkie, z trudem bywały ściągane i pieniądze „Competenzgelder“, które od niepamiętnych czasów państwo do kasy miejskiej wplacało, widać zżusznie, nie bez uzasadnienia, od pewnego czasu zostały odciągnięte. Wystąpienie sądowe przeciwko rządowi, którego miały się imać miasta, nie doprowadziły do właściwego rezultatu, gdyż odpowiadano, że „Competenzgelder“ są łaską, która może być przez lata uzyskana.

Obywatele spodziewali się po nowym burmistrzu lepszej gospodarki, regularniejszych wpływów podatków i spłat długów miejskich. (C. d. n.).

Sprawy polityczne.

Polska. W przeciwieństwie do dotychczasowych żądań niemieckich co do otrzymania w Polsce największego uprzywilejowania, obecnie idą w kierunku zawarcia traktatu handlowego bez tej klauzuli. O ile bowiem do niedawna jeszcze otrzymanie największego uprzywilejowania w traktacie handlowym z Polską automatycznie dałoby Niemcom szereg korzyści, obecnie, po zawarciu przez nie traktatu z Francją oraz przed bliskim zawarciem innych traktatów z państwami o jednakowej z Polską, klauzula największego uprzywilejowania dałaby większe korzyści Polsce.

— Pan Prezydent Mościcki odroczył posiedzenie Sejmu i Senatu na 30 dni.

Niemcy. W Królewcu rozpoczął się kongres partji niemiecko-narodowych, który, zdaniem prasy nacjonalistycznej, będzie miał dla polityki niemiecko-narodowych duże znaczenie, zwłaszcza dla polityki wewnętrznej. Niemiecko-narodowi bowiem, ze względu na istniejące w łonie gabinetu tarcia, przygotowują specjalnie taktycę na najbliższą przyszłość. Wszystkie mowy stały pod hasłem ograniczenia przywozu wogóle, a produktów rolniczych w szczególności. Pozatem podkreślano konieczność wzmożenia produkcji rolnej przez meljorację i przysparzanie nowych obszarów uprawnych, mechanizację pracy na roli (celem wyparcia polskiego robotnika sezonowego) — oraz wzmożenia akcji kolonizacyjnych, zwłaszcza w prowincjach wschodnich. Minister Schiele w bardzo ponurych barwach przedstawiał sytuację gospodarczą Niemiec, zapewne dla wywołania wrażenia za granicą, iż Niemcy nie są w stanie wypełnić swych zobowiązań odszkodowawczych. Mówcy z trjumpfem podkreślali fakt, że partji niemiecko-narodowej udało się przeszkodzić zawarciu szkodliwych dla interesów agrarjuszy niemieckich traktatów handlowych, (t. j. traktatu z Polską).

Anglja. Cała prasa, zarówno liberalna, jak też konserwatywna, ostro krytykuje przemówienie Hindenburga na uroczystościach zwycięstwa pod Tannenbergiem. Zdaniem prasy, bowiem, mowa ta niweczy dobre wrażenie wystąpienia Stresemanna w Genewie. Times, omawiając mowę prezydenta Hindenburga przy odsłonięciu pomnika w Tannenbergu, oświadcza iż mowa ta poważnie zachwiała przekonania o ugodowej i pojednawczej polityce Niemiec, o której Niemcy tyle mówili. Nie wdając się w to, pisze Times, czy rząd niemiecki ponosi odpowiedzialność za przebieg uroczystości, stwierdzić należy fakt, że najwyższa głowa państwa wciągnięta została do udziału w demonstracji skrajnie nacjonalistycznej, która stanowi prowokację wobec nowego porządku rzeczy w Europie.

Litwa. W Kownie miał miejsce napad na arsenał.

Łotwa. W Rydze komuniści dokonali napadu na arsenał.

RZECZY CIEKAWY.

☛ Król rumuński odbiera od matki „klapsy“. Michał I., król-dziecko Rumunji, wie bardzo dobrze.

co znaczą wymierzone przez matkę „klapsy“ i ma strach przed spaniem „na głodnego“, tak samo, jak każdy inny chłopczyk w jego wieku. Z wyjątkiem jakichś formalnych uroczyści, jest on przez wszystkich nazywany „Michaś“, ponieważ, jak powiedziała jego matka, nie rozumie on jeszcze znaczenia „Królewska Mość“. „Jestem zdania, że lepiej jest dla niego, dopóki jest dzieckiem, że nie wie znaczenia „Królewska Mość“—powiedziała jego matka, księżna Helena. „Pragnę, aby on był tak naturalnym i nie zepsutym, jak każdy zwyczajny chłopczyk w jego wieku. Tak ja byłam wychowana w mojej rodzinie i w ten sposób pragnę wychować mego syna“. W chwili, gdy księżna rozmawiała z korespondentem, król Michał uganiał po trawniku i dopędziwszy swego faworyta psa, zaczął go ciągnąć za ogon. Matka to zobaczyła i w tej chwili rozległa się jej groźba: „Michaś daj pieskowi spokój, bo dostaniesz bicie“. Król dał spokój ogonowi swego psa, ale gdy zauważył, że matka na niego nie patrzy, zaczął znowu go tarmosić. „Michaś, bo pójdziesz spać bez kolacji“, krzyknęła księżna matka i to poskutkowało. Król dał spokój swemu psu i pobięgi w głąb ogrodu.

Straszny los uchodźców. Z Hawany donoszą do dzienników nowojorskich, że 450 uchodźców europejskich, którzy usiłowali przemycić się z wyspy Kuby do Stanów Zjednoczonych, przepadło bez śladu. Policja hawańska, prowadząca śledztwo w sprawie przedsiębiorstw, zajmujących się przemycaaniem emigrantów europejskich z Kuby do Stanów Zjednoczonych, jest zdania, że zaginięni uchodźcy wrzuceni byli przez przemytników do morza. Niestety ci należeli do transportu, złożonego z ośmiuset przeważnie Polaków i Greków, których przemytnicy, pobrawszy po kilka set dolarów od głowy, zobowiązali się przemycić do zakazanego raj. Z całego jednak tego transportu tylko 350 osób wylądowało na wybrzeżu amerykańskim, resztę zaś przemytnicy musieli wrzucić do morza, spostrzegłszy amerykańskie okręty strażnicze. Wprost nie chce się wierzyć tej wiadomości przewyższającej okropnością czyny najgłośniejszych zbrodniarzy, w każdym jednak razie stwierdzono, że niejednokrotnie już drobniejsze gromadki uchodźców przedzierających się przez granicę meksykańską, lub z wyspy Kuby do Stanów Zjednoczonych, były istotnie mordowane przez przemytników, ogołcających ofiary swe z gotówki a nawet ubrań.

Do Braci Mazurów!

Hej Mazurscy rodacy!	Lecz pracujmy uczciwie
Coście pilni do pracy,	Na duchowej też niwie,
Pracujcie uczciwie	Do czytania „mazurskiego“
W pocie czoła na niwie.	Nakłaniajcie bliźniego.
Pełno pracy w tej porze,	Niech się wzmacnia oświata
Jak w polu, tak w oborze,	W te krytyczne nam lata,
Przy pługu lub warsztacie	Bym nie zeszły z prawych dróg,
Pełno pracy mój bracie.	Bo nasz język zburzy wróg.
Chociaż praca, znój i trud	Niechaj cnoty nasz owoc
Jako jarzmo tłoczy lud,	Wzrasta w sile i też moc,
Lecz Bóg znój nasz ochłodzi	Niechaj widzi cały świat,
Za pracę wynagrodzi.	Iż my nie są zwiędły kwiat.
A choć czas w nasze progi	
Pną się ciernie i głogi,	
Lecz wzrastajmy do góry,	
Górą Bracia — Mazury!	
Michał Kajka z Ogródka, pow. łecki.	

3 fraju i ze świata.

Działdowo. Od dłuższego czasu padają deszcze, gospodarze martwią się; istnieje bowiem obawa, że kartofle zaczną gnć.

— **Kursy gospodarcze żeńskie.** Zapisy przyjmuje p. Inspektor Klimosz. Początek wykładów dnia 18-go października r. b.

Nieostoja. Dnia 16 h. m. powiesiła się tu chora umysłowo kobieta. Pozostawiła dorosłe dzieci.

Odolanów. Opieka nad emigrantami. Niebawem zostanie przejście graniczne Praszka jako takie zmiesio-

ne a przechodząca przez nie fala emigrantów, licząca przeszło 20000 ludzi, skierowana będzie przez Międzybórz (w Niemczech) i Pawłów, które leży w powiecie odolanowskim. Z tego powodu zachodzi potrzeba wzmocnienia opieki nad emigrantami. Rząd polski każe w pobliżu dworca Sośni, pow. tutejszego, wzniesć jeszcze przed zimą obszerny barak, w którym mieścić się będą sale na 500 ludzi z urządzeniami także dla nocowania, bufet, kantor wymiany pieniędzy, sala dla rewizji paszportów i t. d. Budynek ten jest koniecznie potrzebny, gdyż przez przejście Międzybórz, Pawłów przechodzą będą odtąd emigranci z powiatów Koło, Koźmin, Kalisz, Turck, Sieradz, Wieluń, Kępno, Ostrzeszów i Odolanów, zatem masy robotników którzy w Sośni nie mogą pozostawać pod gołym niebem. W związku z tą sprawą przybył do Odolanowa w dniu 8 b. m. wyrost z Warszawy Minister Pracy i Opieki Społecznej, Dr. Jurkiewicz, wraz z Dyrektorem Departamentu Emigracyjnego. Po naradzie z tutejszym p. starostą odjechali panowie do Wielunia. Centrala dla werbowania sezonowych robotników rolnych do Niemiec znajdować się będzie odtąd stale w Międzybórz. Niezależnie od tej opieki, przewiduje Rząd budowę drugiego toru kolejowego na linii Pawłów, Sośnie, Odolanów, Ostrów w stronę Warszawy, aby do niej skrócił drogę z Niemiec przez Wrocław, o co władze niemieckie w czasie pokoju lata ciele bezskutecznie zabiegały.

Katłowski. Pogrzeb. Dnia 7 b. m. zasnął w Panu 78-letni staruszek, Bogumił Broda. Zaś w sobotę dnia 10 b. m. wyzwolił Pan miłosierny z cierpien ziemskich Karola Dubielezyka, 60-letniego starca. Zmarły cierpiął od kilku lat na raka, zaś w ostatnich miesiącach choroba się wzmogła i położyła na łóżko śmierci. W zmarłym straciłszy dzielnego bojownika Bożego, który nam może służyć wzorem wytrwałości w wierze i uczynkach. Dał tego dowody szczególnie w czasie wojny, kiedy to bieda była szczególnie o masło i mleko. Dzielił się tem, co miał z potrzebującymi, szanując człowieka więcej, niż bydło. Trzebaby porównać siebie z nim. Oby więcej takich było w Katłowskim. Zwłoki zmarłych przy udziale współbraci odprowadzono z uczuciem, że odprowadzają do grobu nie tylko współobywateli, gospodarzy, ale prawych ludzi, chrześcijan, szukających Królestwa Bożego w myśli Ewangelji: „Gdyście wszyscy uczynili, coście uczynić byli powinni, mówcie: Nieżytecznymi sługami jesteśmy, uczyniliśmy to, cośmy uczynić byli powinni“. A Bóg łaskawy niech w Chrystusie Jezusie pozwoli duszom ich żyć błogo w wiecznym żywocie. J.

Kocina. (Z Rady Gminnej). Są różni ludzie na świecie, są też różni radni w gminie. Jedni pojmują i spełniają gorliwie swe obowiązki, względem gminy, drudzy uważają Radę Gminną za miejsce, gdzie mogą wylewać swą osobistą złość i nienawiść. Są radni którzy wiedzą co należy do Rady Gminnej, a co do Rady Szkolnej; są też tacy, którzy tego nie wiedzą. Do tych ostatnich należy niestety p. S., gdyż przedniósł na ostatnim posiedzeniu Rady Gminnej sprawę, która należy do Rady Szkolnej, podając na swe usprawiedliwienie, iż namówił go skarbnik szkolny p. Biel. J to straszna historia, o której doniósł p. S. Radzie Gminnej: W dniu 3 maja b. r., urządziły okoliczne szkoły wspólną uroczystość w Pawłowie. Nauczyciel zakupił dla dzieci szkolnych po jednej parze parówek i po bułce, co kosztowało razem 19 zł. 50 gr. Następnie przedłożył kwit skarbnikowi szkolnemu i odebrał od niego gotówkę.—Panu S. nie może się pomieścić w głowie, jak to można na takie rzeczy pozwolić i zapytuje się Rady Gminnej, czy ona zezwoliła na ten straszny wydatek! Soltys Kom. wyjaśnił p. S., iż sprawa ta należy na posiedzenie Rady Szkolnej, zaznaczając, iż Rada Szkolna posiada swą kasę i swój budżet, w którym mieści się także pozycja w kwocie 20 zł. na uroczystości szkolne. Ciekawe tylko, że p. S. znajduje teraz takie okropne nieprawości, kiedy rozchodzi się o kilka złotych, użytych na uroczystość 3 maja. Dlaczego on dawniej, kiedy to setki złotych ginęły bezprawnie, niczego nie widział, o niczem nie wiedział? Dlaczego on wtedy nie wglądał w kwity gminne, pomiędzy które nawet fałszowane się znajdowały? Dlaczego nie wiedział o tem, że kasa gminna wypłaciła za niego nieprawie należytość od kontraktu dzierżawnego polowania i że sam za dwa lata nie miał zapłaconego podatku od polowania! Miał przecie jaro radny do tego prawo wglądać do

rachunków gminnych, miał też i święty obowiązek wypełnić swoje obowiązki względem gminy. Gdyby już wtedy p. S. był tak gorliwym, byłby może uratował przed przykreimi następstwami swego krewnego, ówczesnego soltysa. T.

Z a k o r d o n u.

M i k o t a j k i na Mazurach. Majątek Długigrunt obejmujący 750 morgów kupił za 206,000 marek niejakiś Schmidt z Daprut w pow. liperskim.

Olsztynie. W ubiegłą niedzielę odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika, wniesionego na pamiątkę zwycięstwa Hindenburga, który też wygłosił uroczystą mowę. Mowa ta wywarła za granicą jak najgorsze wrażenie. W Genewie utworzył się jednolity front antyniemiecki. Prasa lewicowa niemiecka jest oburzona, bo jedynie Węgry przychylnie przyjęli mowę. Niemiecka prasa przyznaje, że skutki tej mowy będą fatalne. Niektóre pisma przypominają, że zwycięstwo pod Tannenbergiem zdecydowało w krytycznym momencie bitwy nad Marną, bowiem nieobecność pułków Hindenburga przyczyniły się do zatrzymania pochodu niemieckiego na Paryż.

P i k a. Napad na polskich urzędników konsularnych. W nocy z 28 na 29 sierpnia r. b. polscy członkowie konsulatu w Pile przechodząc jedną z tutejszych ulic miasta zostali napażnieni przez zbiorów za to, że prowadzili rozmowę w języku polskim. Jeden z napastników pobił lastą żonę konsula, oraz urzędnika Szydłowskię. Pościg policji nie dał żadnych wyników.

K r o l e w i e c. Ciekawy obraz o płaceniu podatku majątkowego daje najnowszy pogląd urzędu statystycznego. Liczba osób, którzy opodatkowują majątek milionowy jest większa niż ogólnie przypuszczano. Berlin ma 325 milionerów, Hamburg 155, Lipsk 98, reszta miast następuje w wielkich odstępach. Królewiec ma tylko siedmiu milionerów.

Poradnik gospodarski.

Zboże do siewu. Nie wielkie korzyści osiągniemy z używania nawozów sztucznych i naturalnych do uprawy roli, jeżeli przedewszystkiem nie zatroszczymy się, ażeby mieć do siewu wyborne, czyste i zdrowe ziarno, które jest najważniejszą drogą do zadawalających dochodów z naszych gospodarstw. A w sprawie tej niestety popełniają największe błędy średni i matorolni gospodarze. Jak złemu zaradzić — dajemy czytelnikom naszym poniżej wskazówki, a więc przedewszystkiem: zboże do siewu powinno mieć duże i ciężkie ziarno, wypróbowaną i dobrą zdolność kiełkowania i wolne od wszelkiego rodzaju zanieczyszczeń. Duże i ciężkie ziarno tylko może mieć silny i zdrowy kiełek, lepiej wschodzi i odporniejsze jest na wszelkie złe wpływy. Ziarna takiego możemy wysiewać mniej na morgę, gdyż każde ziarno będzie wschodziło, zatem plon otrzymamy w postaci takiegoż dużego i ciężkiego ziarna, więc bez względu na mniejszy wysiew otrzymamy większy i jakościowo lepszy sprzęt. Ale do przesortowania zboża do siewu sam młynek już nam nie wystarczy, choćbyśmy zboże przeznaczone do siewu młynkowali kilkakrotnie. Tutaj pomocnym może być tylko tryjer i to przez wydzielanie połówek i cięższych nasion z chwastów. Jeżeli zboże młynkowane do siewu przepuścimy raz tylko przez tryjer, to się dopiero zdziwimy, zobaczywszy wiele w zbożu napozór czystem znajdujące się rzeczy niepotrzebnych. Dla średnich gospodarstw taki tryjer oplaca się już w jednym roku, właściwie zaś mniejszych gospodarstw kupią takowy w kilku do spółki, lub też niech założą spółdzielnie maszyn rolniczych, dla uzyskania w tym celu pożyczki rządowej z Banku rolnego. Co się tyczy zdolności kiełkowania, to rozumiemy tę ilość ziarna, które przy odpowiedniej ilości wody, powietrza i ciepła kiełkować zdolają. O zdolności kiełkowania zewnętrzny wygląd ziarna nam jeszcze nie powie, tembardziej, że np. żyto najwcześniej traci zdolność kiełkowania i należy zabiegać, ażeby przy kupnie ziarna do siewu takowe pochodziło z bieżącego roku. Oprócz wieku na kiełkowanie ziarna ma wpływ również i dojrzałość ziarna, całość jego i przechowanie, a także wyrastanie. Badanie zboża do siewu

odbywa się przez próbę kiełkowania, które wykonyujemy w sposób następujący: 100 lub więcej ziaren umieszczamy na talerzu, podkładając pod ziarna mokrą bibułę, która powinna być utrzymywana w jednakowej wilgoci i w temperaturze pokojowej. Próba się kończy przy zbożach po 10-u, przy burakach po 14, przy trawach po 21 dniach i jeśli ze 100 ziarn przynajmniej 90 ziarn wykiełkuje, to można uważać zdolność kiełkowania za dobrą. Przy osiągnięciu mniejszej ilości wykiełkowanych ziarn, trzeba ilość wysiewu danego zboża powiększyć. Zboże do siewu może być zanieczyszczone piaskiem, plewami, chwastem i grzybami. Te dwa ostatnie dla siewnych zbiór są najgroźniejsze, bo trzeba mieć na uwadze, że np. kopycha daje do 3000, jaskier do 4000, mak polny nawet do 5000 nasion. Przy badaniach zdarzało się tak, że na jeden hektar przy wysiewie 4—5 milionów ziarn owsa znajdowano jednocześnie wysianych 300 milionów chwastów. Na szczęście część tych nasion niszczy się dzięki ptactwu, niepoogodzie i t. p. okolicznościom, ale pomimo to pozostaje chwastów i tak jeszcze za dużo, które okradają rośliny zbożowe ze światła, wilgoci i pokarmów nawozowych. Również nie bardzo zdajemy sobie sprawę, jak szkodzą siewnym roślinom grzybki w postaci rdzy, śnieci kamiennej, sporyszu i innych. Wzorem walki z grzybami dla nas winna być Holandia, gdzie wędrownie stacje jeżdżą od wsi do wsi, odłóżają gospodarzom przygotowane do siewu ziarno. Często znajdujemy się w położeniu, że własne zboże uważamy za mało plenne, za stare do siewu, lub że w znacznej części utraciło ono siłę kiełkowania, albo też jest zbyt uszkodzone przez choroby i szkodniki zwierzęce, wówczas więc zakupujemy zboże siewne w Syndykatach u kucpów pewnych, lub w pobliskich dworach. Przy wyborze nowego zboża trzeba się trzymać zasady, że najlepiej sprowadzać zboże do siewu z gorszych warunków gleby, klimatu i nawożenia — na lepsze warunki — a nie odwrotnie. Przygotowane w ten sposób zboże można dopiero nazwać siewnem i tylko od takiego zboża możemy oczekiwać zadawalniających planów.

Szkoła Rzemieślnicza w Działdowie.

Powstało tutaj Towarzystwo Szkoły Rzemieślniczej, które przy pełnem poparciu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego założyło Szkołę Rzemieślniczą. Szkoła Rzemieślnicza przyjmuje uczniów, którzy ukończyli 14 rok życia i conajmniej szkołę powszechną. W Szkole Rzemieślniczej otrzymują uczniowie po trzech latach zupełne wykształcenie w obranem rzemiośle, ponadto dla rzemieślnika niezbędnie szersze wiadomości z języka polskiego, geografji, rachunków, rysunków zawodowych, materiałoznawstwa i fizyki. W roku szk. 1927/28 będą wprowadzone 2 działy: kowalsko-slusarski i kłodziejski, zaś później inne działy.

Szkołę Rzemieślniczą utrzymuje prawie zupełnie Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego. Nauka rozpocznie się 20 października. Szanowni Rodzice i Opiekunowie zechcą już teraz zgłaszać swych synów, względnie opiece powierzonych chłopców, by zarząd naczas znalazł dla nich pomieszczenie w internacie lub na stancjach.

Zgłoszenia napisane proszę skierować do pana Starosty Jana Placłowskiego, Starostwo w Działdowie na Pomorzu, ulica Dworcowa. Wysokość opłat szkolnych ustalona i ogłoszona będzie później.

Działdowo, dnia 13 września 1927 roku.

Za Zarząd Towarzystwa Szkoły Rzemieślniczej:

- (—) Jan Placłowski, przewodniczący, Starosta
- (—) Robert Rożusznik, sekretarz, naucz. sem..

„Gazeta Mazurska” i „Nowiny” pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przestanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Kedalecja w Warszawie: Doża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Kedaktor odpowiedzialny: Emilia Sufertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna”, Warszawa, Szpitalna 10.